

**Zuzanna Jaskuła**  
Uniwersytet Warszawski  
z.jaskula@uw.edu.pl  
ORCID: 0000-0002-4147-8073

## **„LUBIMY CZYTAĆ” KATHERINE MANSFIELD, CZYLI INTERNETOWE RECENZJE JAKO PUNKT WYJŚCIA KRYTYKI PRZEKŁADU**

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/RP.2022.005>

---

**Zarys treści:** W artykule przedstawiono analizę tłumaczenia *Opowiadań* Katherine Mansfield, którego autorką jest Magda Heydel. Analiza opiera się na internetowych recenzjach tomu, które pokazują, jak przekład ten odbierają czytelnicy. Zwracają oni uwagę przede wszystkim na żywy, poetycki język, jakim napisane są opowiadania, oraz na wciąż aktualne kwestie społeczne. Porównanie ze starszymi tłumaczeniami pozwala zauważyć, jak Heydel przekłada te elementy, których znaczenie podkreśla także w posłowie.

**Słowa kluczowe:** Katherine Mansfield, recepcja tłumaczenia, Magda Heydel, internetowe recenzje, modernizm

---

### **Wstęp**

**W** oczach krytyki przekładoznawczej recenzje książek cieszą się raczej rosnącym zainteresowaniem niż poważaniem. Badacze odnotowują, że zawarte w nich uwagi dotyczące tłumaczenia są zwykle krótkie, ogólne, powtarzalne. Weronika Szwebs (2016: 105) zauważa:

W „nieprofesjonalnych” wypowiedziach na temat tłumaczeń pojawiają się na ogół stałe elementy będące po części zapożyczeniami z tradycyjnego dyskursu o przekładzie (jak na przykład bliżej niesprecyzowane pojęcie wierności czy ducha oryginału), po części zaś skutkiem czytelniczych przyzwyczajeń (jak komplementowanie tekstów, które „dobrze się czyta” czy komentowanie stylu przekładu bez odniesienia do oryginału).

Z kolei Tomasz Pindel zwraca uwagę, że nawet w profesjonalnych recenzjach „nadrzędną cechą wątków przekładowych” jest impresyjność (Pindel 2009: 263).

Bez wątpienia więc to, co zwykli czytelnicy piszą o tłumaczeniu, bardzo się różni od profesjonalnej krytyki. Różnice są oczywiste. Choć każdy krytyk jest także czytelnikiem, jego perspektywa z natury rzeczy będzie inna niż perspektywa szerokiej grupy odbiorców. Ci nie mają przecież zaplecza przekładoznawczego, nie poświęcają utworom równie dużo uwagi, są liczni, są prawdziwi (w przeciwieństwie do wyobrażonych czytelników, których zwykle uwzględnia krytyka przekładu) – a zarazem bardziej niż sami krytycy przypominają czytelników wyobrażonych przez tłumacza i autora. Ich wypowiedzi o danym dziele to zwykle zbiór powierzchownych odczuć, wyrażanych nieco szablonowo, ponieważ to właśnie powierzchowne odczucia są tym, co większość osób zazwyczaj wynosi z lektury.

Wypowiedzi te najłatwiej znaleźć w Internecie, zwłaszcza na portalach dla czytelników, takich jak [goodreads.com](http://goodreads.com) czy [lubimyczytac.pl](http://lubimyczytac.pl), gdzie swoje recenzje zamieszczają amatorzy. Jak zresztą zauważa Mary Wardle (2019: 227), charakter recenzji zmienił się diametralnie w wyniku powszechnej digitalizacji. Te tradycyjne – pisane przez krytyków literackich i naukowców, publikowane w czasopiśmie – współlistnieją z licznymi opiniami, które krytycy amatorzy zamieszczają w Internecie i które czytelnicy mogą bez problemu przeczytać, napisać, skomentować. Amatorskie recenzje są łatwiej dostępne niż te tradycyjne i prawdopodobnie bardziej wpływają na wybory konsumentów (por. Wardle 2019).

Co ważniejsze, krytyk może dzięki nim poznać zdanie czytelników. Zauważa to już Katarzyna Dziemian: „the data available online is [...] useful in that its analysis can help answer the question of which aspects of translation readers notice and focus on”<sup>1</sup> (2017: 118). Ich liczebność pomaga dostrzec

---

<sup>1</sup> „Dane dostępne w internecie są [...] przydatne, ponieważ ich analiza pomaga odkryć,

pewne schematy i wzorce, na których może się oprzeć krytyka. Pozwala także dowiedzieć się, co szerokie grono odbiorców uważa za dominantę translatoryczną, a więc „ten element struktury utworu tłumaczonego, który trzeba przełożyć (odtworzyć) w utworze docelowym, aby zachować całościowość jego subiektywnie istotnych cech” (Bednarczyk 1999: 19).

Wybrana przez nich dominanta może więc stanowić ciekawy punkt wyjścia do profesjonalnej krytyki. Ta zaś dysponuje narzędziami do wyjaśnienia, skąd biorą się odczucia czytelników. Postaram się to pokazać na przykładzie *Opowiadań* Katherine Mansfield (2020), które przetłumaczyła Magda Heydel. Proponuję spojrzeć na to tłumaczenie właśnie oczami czytelników, skupiając się na subiektywnym odbiorze, którego wyrazem jest dwanaście recenzji tomu zamieszczonych na portalu [lubimyczytac.pl](http://lubimyczytac.pl). W tym celu najpierw zarysuję wcześniejsze badania przekładoznawcze odnoszące się do internetowych recenzji, a następnie dotychczasową recepcję Mansfield w Polsce. W dalszej kolejności podsumuję odniesienia do tłumaczenia w analizowanych recenzjach oraz omówię, jak na ich autorów mogło wpłynąć posłowie tłumaczki. W ostatniej części wskażę na elementy twórczości pisarki, które najczęściej pojawiają się w badanych opiniach. Postaram się wyjaśnić, jak wiążą się z decyzjami Heydel, oraz dla porównania przedstawię fragmenty wcześniejszych przekładów.

## Internetowe recenzje w badaniach przekładoznawczych

Wardle (2019), a za nią Kinga Rozwadowska (2021) twierdzą, że krytyka przekładu powinna brać pod uwagę zmieniający się charakter czytelnictwa i rozwój internetowych recenzji. Podkreślają ich niebagatelny wpływ na decyzje konsumentów, którzy wybierając choćby między różnymi tłumaczeniami jednego dzieła, rzadko kierują się ich jakością (kluczową rolę odgrywają najwyraźniej działania marketingowe, w tym parateksty). W związku z tym Rozwadowska postuluje większą obecność profesjonalnej krytyki tłumaczeniowej w cyberprzestrzeni (2021: 158), która być może będzie szła w parze z większym zainteresowaniem krytyki tłumaczeniowej cyberprzestrzenią.

---

jakie aspekty tłumaczenia czytelnicy zauważają i na jakich się skupiają” (tłumaczenia cytowanych prac pochodzą od autorki artykułu).

Jego przejawem są choćby badania Katarzyny Dziemian i Joanny Dybiec-Gajer, skupione na społecznościach fanów fantasy, w których internetowi recenzenci występują wręcz jako swego rodzaju specjaliści (Dybiec-Gajer 2021: 117). Tacy fani stanowią specyficzną grupę czytelników: żywo zainteresowanych jakością przekładu, emocjonalnie związanych z tekstami, czytających utwory parokrotnie, często w różnych wersjach językowych i tłumaczeniach (Dybiec-Gajer 2021: 125). W przypadkach opisanych przez badaczki opinie na temat przekładu są bardzo krytyczne, głównie dlatego, że ich autorzy są przywiązani do poprzedniego tłumacza (Dziemian 2017) lub sprzeciwiają się udomowieniu elementów kulturowych (Dybiec-Gajer 2021).

Nieco inną grupę czytelników przedstawia Szwebs (2016), która skupia się na recenzjach *Wielkiego Gatsby'ego* F.S. Fitzgeralda w tłumaczeniu Jacka Dehnela. Grupę tę stanowią nie tworzący społeczność fani, a jedynie osoby hobbystycznie piszące recenzje książek w Internecie. Jak udowadnia badaczka, recenzenci w dużej mierze opierają się na tekstach marketingowych wydawnictwa (często parafrazując lub kopiując używane w nich wyrażenia) oraz na „marce”, jaką wyrobił sobie Dehnel – nie tyle jako tłumacz, ile jako krytyk i autor. Cytowani w artykule czytelnicy *Opowiadań* tworzą podobną grupę.

## Polska recepcja Mansfield

Katherine Mansfield (1888–1923) była modernistyczną pisarką. Znana jest przede wszystkim z wizerunku tragicznie zmarłej genialnej młodej artystki, który jej mąż stworzył po jej śmierci, oraz pisanych przez siebie opowiadań. Mówi się o nich, że przedstawiają „kawałki życia” bohaterów lub grup bohaterów w momentach z pozoru zwyczajnych, a tak naprawdę dla nich kluczowych. Bohaterowie ci pochodzą z różnych klas społecznych i krajów. Mansfield przedstawia ich jednocześnie z dużym zrozumieniem i zjadliwym humorem; krytycznie podchodzi do ludzkich zachowań i stosunków społecznych, ale nie wykorzystuje swojej pozycji autorki do narzucania czytelnikom interpretacji.

Chociaż za sprawą omawianego przekładu sytuacja ta może ulec zmianie, Mansfield pozostaje w Polsce stosunkowo nieznaną (Sobesto 2021). Przez długi czas jej najbardziej popularnymi dziełami w naszym kraju były nie

opowiadania, a intymistyka – *Listy* (przełożone w 1934 roku przez Marię Godlewską) i *Dziennik* (wydany w 1935 roku w tłumaczeniu Teresy Tatar-kiewicz) – oraz wiersz *To Stanisław Wyspiański* (który doczekał się aż trzech polskich przekładów: Floriana Sobieniowskiego w 1910, Beaty Obertyńskiej w 1959 oraz Zbigniewa Lisowskiego w 1968 roku). W XX wieku wydano w Polsce również dwa tomy jej opowiadań: w 1934 roku ukazało się *Garden Party*, przetłumaczone przez Bolesławę Kopelówną, a w 1962 – *Upojenie i inne opowiadania*, spolszczone przez Irenę Tuwim i Juliana Stawińskiego (pracujących w tandemie) oraz Wandę Peszkową. Kilka opowiadań zawarto także w różnych antologiach (por. Sobesto 2021: 70).

Jak pokazuje Joanna Sobesto (2021), w XX wieku polscy recenzenci skupiali się nie na utworach Mansfield, a na niej samej, czy raczej wyobrażeniach na jej temat, które wykorzystywali do celów ideologicznych. Badaczka wspomina również przekład Heydel, stwierdzając, że „[it] revivifies Mansfield’s Polish reception, which will now finally be able to focus on her oeuvre and literary inspirations, rather than [on] her personal life”<sup>2</sup> (2021: 69).

## Mansfield oczami recenzentów lubimyczytac.pl

Internetowi recenzenci faktycznie wykazują ograniczone zainteresowanie życiem pisarki, co może wynikać z charakterystyki gatunku: tego typu recenzje są krótkie i zwykle ograniczają się do wrażeń autora. Tylko jedna z nich zawiera długi życiorys Mansfield, w którym zostaje ona przedstawiona jako wyzwolona kobieta, „ikona”, która żyła „pełnią życia” i nie tylko poświęcała szczególną uwagę kwestii różnic klasowych, ale także „walczyła o prawa kobiet” (*Melancholia codzienności*<sup>3</sup>). Choć jest to przykład anegdotyczny, warto zauważyć, że pisarka znów staje się swego rodzaju ideologicznym ideałem (zresztą niezgodnie z prawdą, ponieważ nigdy nie angażowała się w politykę). Tym samym autor komentarza – zapewne nieświadomie – wpisuje się w schemat polskiej recepcji pisarki.

Ale tak jak życie Mansfield wydaje się recenzentów nieszczególnie interesować, tak mimo skrótowości tej formy wypowiedzi w przypadku

---

<sup>2</sup> „Wskrzesza on polską recepcję Mansfield, która teraz w końcu będzie mogła się skupić na jej dziełach i inspiracjach literackich, a nie na życiu prywatnym”.

<sup>3</sup> W nawiasach podaję nicki recenzentów. W cytatach zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

*Opowiadań* zwraca uwagę fakt, że większość analizowanych opinii odnosi się do tłumaczenia. Po części można to wyjaśnić rosnącą świadomością na temat przekładu, jeśli nie w społeczeństwie, to przynajmniej wśród osób czytających tzw. wielką literaturę. Przyczyny można także upatrywać w widoczności tłumaczki, która jak na reprezentantkę tego zawodu jest stosunkowo znana. Ponadto jej nazwisko pojawia się na okładce, a na końcu książki zamieszczono jej posłowie. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że czynniki te uwrażliwiają czytelników na przekład, a być może nawet wpływają na jego ocenę.

Ocena ta jest niemal jednoznacznie pozytywna, co niewątpliwie wiąże się nie tylko z renomą Heydel. Drugą przyczyną może być fakt, że wszystkim recenzentom książka bardzo się podobała, na co wskazuje średnia ocen: 8,7, wyższa niż średnia ocen wszystkich czytelników: 8,2. Osoby, którym książka przypadła do gustu, zgodnie ze swego rodzaju efektem aureoli mogą być bardziej skłonne pozytywnie postrzegać tłumaczenie. Za kolejne przyczyny można uznać przystępnie napisane posłowie i jakość przekładu, choć czytelnicy zwracają też uwagę na kilka innych elementów.

Jeden z recenzentów stwierdza, że w książce „zawarto 23 najważniejsze prace nowozelandzkiej pisarki” (Melancholia codzienności), a autor innej (Piotr) żałuje, że większość opowiadań została już wcześniej przetłumaczona. Heydel rzeczywiście wybrała głównie utwory z tomów *Upojenie i inne opowiadania* oraz *Garden Party*, powszechnie uważanych za najważniejsze prace Mansfield. Notabene jest to jedyna recenzja odnosząca się do innych tłumaczeń, a jej autor w nieco zawołowany sposób docenia pracę Heydel za to, że jedna z jego „ulubionych pisarek w nowym tłumaczeniu wciąż pozostaje jedną z ulubionych pisarek” (Piotr).

Tłumaczenie Heydel jest określane jako „rewelacyjne” (Carole) i „znakomite” (artdeco92). Chwali się ją za „kunszt” (artdeco92) oraz nie tyle – lub nie tylko – za jakość tłumaczenia, ile sam fakt, że książkę przetłumaczyła i doprowadziła do jej wydania<sup>4</sup> (Jarek Szczęsny). Mowa jest o stylu: „Magdzie Heydel udało się oddać największe walory stylu Katherine” (Carole) oraz o posłowie: „[d]uży plus zaś za obszerne posłowie” (Piotr), „[w] fantastycznym posłowie” (Melancholia codzienności), „w posłowie autorstwa tłumaczki (bardzo interesującym zresztą)” (jolasia).

---

<sup>4</sup> Heydel wspomina w *Podziękowaniach tłumaczki*, że do wydania *Opowiadań* doszło z jej inicjatywy.

Posłowie rzeczywiście jest obszerne. Trudno nie odnieść wrażenia, że Heydel dąży do zmiany wizerunku Mansfield w Polsce. Mniej więcej połowa tekstu barwnie opisuje życie pisarki. Opis ten opiera się na wiedzy naukowej, a nie na wypaczonym obrazie propagowanym przez jej męża i na wyobrażeniach, o których pisze Sobesto (2021), na której pracę magisterską Heydel zresztą się powołuje (2020: 386). Dla niniejszej analizy większe znaczenie ma druga część tekstu, mówiąca o twórczości pisarki. Wspomniane są w niej bowiem niemal wszystkie elementy zawarte w analizowanych recenzjach: pochwała „zmysłu obserwacji” Mansfield, kobieca i dziecięca perspektywa, mistrzostwo stylu czy krytyka społeczna. Echa fragmentu: „[w] opowiadaniach widać jej [Mansfield] przenikliwą, złośliwą inteligencję i niesłychany zmysł obserwacji” (Heydel 2020: 393) słychać choćby tutaj: „ten subtelny dowcip i ironia, zmysł obserwacji, ta niesamowita przenikliwość w obserwowaniu świata i ludzi” (jolasia); „zachwycający i celny zmysł obserwacji” (Jarek Szczęsny).

Nie istnieją jednak wystarczające przesłanki pozwalające oskarżyć czytelników o całkowity brak własnego zdania i twierdzić, że chwałę tłumaczenia tylko dlatego, że Heydel to znana tłumaczka, a wszystko, co mają do powiedzenia o Mansfield, to parafraza uwag zawartych w posłowniu. Możliwość tej nie można wykluczyć, pozostaje ona jednak nieprawdopodobna z kilku powodów. Po pierwsze, tekst posłownia znajduje się na końcu książki, więc zapewne czytany jest po opowiadaniach – i to niekoniecznie przez wszystkich. Nie kształtuje zatem emocji towarzyszących samej lekturze. Po drugie, przynajmniej niektórzy cytowani recenzenci znali wcześniej twórczość Mansfield, co wynika z uwag o wyborze utworów. Oznacza to, że mieli już wyrobione zdanie na jej temat. Po trzecie, wspomniane elementy pojawiają się w wielu tekstach dotyczących dzieł pisarki (por. np. Kimber 2015; Kascakova 2015; Pillière 2001). Heydel nie jest jedyną krytyczką, która je zauważa; nic zatem dziwnego, że zwracają na nie uwagę także czytelnicy. Po czwarte, warto przyjrzeć się motywacjom osób zamieszczających recenzje książek na portalach społecznościowych. Jak wynika z ankiety Magdaleny Wójcik, portale te służą głównie jako źródło informacji, a ich użytkownicy uznają je za „wiarygodne i bezstronne”, ponieważ osoby z nich korzystające to „zwykli ludzie” (2012: 232), którzy darzą się zaufaniem (2012: 233). Stąd można wysnuć wniosek, że recenzenci piszą szczerze opinie, gdyż nie chcą zawieść zaufania ważnej dla nich społeczności.

Widać jednak, że postrzeganie zarówno Mansfield, jak i jej opowiadań przez cytowanych czytelników jest zgodne z perspektywą Heydel. Zbieżność

ta prawdopodobnie świadczy zarówno o trafności jej ocen, jak i o udanym tłumaczeniu. Należy bowiem zauważyć, że choć recenzenci niekoniecznie są tego świadomi, każdy element ich opinii dotyczy tłumaczenia: jeśli chwalą język, to nie chwalą wyłącznie oryginału, lecz także przekład; nawet interpretacja poszczególnych utworów zależy od wyborów tłumaczki. Jak pisze Anna Legeżyńska: „nie wolno oddzielać fikcyjnej rzeczywistości od języka, [wobec czego] tłumacza należy uznać za jej współtwórcę” (2013: 250). Tłumaczenie, objęte „iluzją niewidzialności”, nie jest oddzielone od elementów widzialnych i rozpoznawalnych; nawet jeśli czytelnik może (albo wręcz powinien) nie być tego świadomy. Podążając za tą obserwacją, warto się przyjrzeć, na jakie ogólne elementy zwracają uwagę recenzenci.

### Odczucia czytelników a analiza przekładu

Po pierwsze, czytelnicy zauważają „język, oddający intymność i ulotność odczuć [bohaterów]” (bromba) oraz wspominają wiele postaci, które zapadły im w pamięć. Wyrażają przekonanie, że dobrze je poznali. Można to po części wytłumaczyć treścią i sposobem narracji, skupionymi na przeżyciach bohaterów, a także metodą strumienia świadomości i zastosowaniem mowy pozornie zależnej, które imitują zapis myśli. Heydel odwzorowuje te cechy stylu, zachowując specyficzną strukturę zdań i interpunkcję; czasem tylko nieznacznie coś zmienia. Można by uznać, że zasługa tłumaczki jest tu niewielka – po prostu oddaje styl oryginału. Należy jednak zauważyć, że wielu tłumaczy literatury, nawet prozy Mansfield, standaryzuje modernistyczny język (por. np. Kimber 2015).

To, że bohaterowie pisarki wydają się czytelnikom dobrze nakreśleni, zapewne wynika też z użytych przez nią idiolektów. W stosunkowo krótkich utworach raczej ich prezentuje, niż opisuje: w ich sposobie mówienia i myślenia zawiera informacje o tym, kim i jacy są. Chodzi zatem nie tylko o to, co myślą lub mówią, lecz także – jak. Bednarczyk dowodzi, że sama obecność idiolektów w tekście oznacza, że również w przekładzie poszczególni bohaterowie muszą mówić w zindywidualizowany sposób (2015: 55), jednak idiolekt można odtworzyć innymi środkami niż te zastosowane w oryginale (2015: 56). „Inaczej mówiąc, ważne jest zachowanie w tłumaczeniu idiolektów, a nie dokładne odtworzenie rodzaju i cech tych idiolektów” (2015: 56).



Za ciekawy przykład może tu posłużyć idiolekt panny Andrews, pielęgniarki, która u Mansfield wypowiada się w szczególny sposób, m.in. dziwnie wymawia samogłoski. Nieudolnie naśladuje akcent wyższej klasy społecznej, do której należą córki pułkownika, jej gospodynie. W polszczyźnie trudno byłoby równie jednoznacznie zaznaczyć próbę językowego awansu społecznego<sup>5</sup>. Tłumacze na słowacki i czeski, którzy zmierzali się z tym samym problemem, postawili na neutralizację idiolektu, kolokwialną czesczycznę lub zapis wymowy /r/ jako /w/, co sprawia, że „sister Andrews sound[s] as if she has a speech defect”<sup>6</sup> (Kascakova 2015: 35–36), natomiast w obu polskich tłumaczeniach idiolekt zachowano, choć zastosowano inne środki niż w oryginale. U Heydel panna Andrews zdrabnia każdy rzeczownik i przymiotnik, jaki może, u Kopelówny – niemal każdy.

Wersja angielska:

“When I was with Lady Tukes,” said Nurse Andrews, “she had such a dainty little contrayvance for the buttah. It was a silvah Cupid balanced on the—on the bordah of a glass dish, holding a tayny fork. And when you wanted some buttah you simply pressed his foot and he bent down and speared you a piece. It was quite a gayme.” (1978: 92–93)

Wersja Kopelówny:

Kiedy byłam u Lady Tukes – opowiadała pielęgniarka – miała ona taki śliczny **maleńki przyrządzik** do ma-a-sła. Srebrny **kupidynek** przechylony na... na **brzeżku** szklanego **naczyńka**, z **maciupieńkim widelczykiem**. Kiedy się chciało wziąć ma-a-sło, po prostu naciskało się na **nóżkę kupidyńka**, a on pochylał się i odkrawał kawałek. To była cudowna zabawka<sup>7</sup>. (1958: 78–79)

Wersja Heydel:

Kiedy byłam u Lady Tukes – mówiła panna Andrews – to było u niej takie **maleńkie urządzonko** do **maselka**. Taki srebrny **kupidynek**, co stał na tym... na **brzeżku** szklanego **talerzyka**, z takim **malutkim widelczykiem** w **rączce**.

<sup>5</sup> Choć być może w innych okolicznościach tłumaczka zdecydowałaby się na hiperpoprawność?

<sup>6</sup> „Panna Andrews brzmi, jakby miała wadę wymowy”.

<sup>7</sup> Pogrubienia moje – Z.J.

Kiedy się chciało nabrać **masełka**, to trzeba było tylko nacisnąć mu na **nóżkę**, a on się pochylał i nadziewał **kawałeczek** na ten **widelczyk**. To było takie urocze. (2020: 213)

Zdrobienia służą m.in. wyrażaniu uczuć, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych (Hejwowski 2006: 119). Tutaj funkcje te niejako się łączą: bohaterka chce wyrazić uczucia pozytywne, ale w założeniu tłumaczek ona sama ma budzić uczucia negatywne. Krzysztof Hejwowski zauważa, że choć w przekładach z angielskiego na polski czasem dodaje się deminutywy, ma to zwykle miejsce w literaturze dziecięcej (2006: 121) – i rzeczywiście, kojarzą się z językiem, którym mówi się do dzieci i o dzieciach. To dlatego nagromadzenie zdrobnień w idiolekcie sprawia, że panna Andrews wydaje się infantylna. U Kopelówny podkreśla to przeciąganie samogłoski w słowie „ma-a-sło”, co nie sugeruje naśladowania klas wyższych tak jak w oryginale, ale potęguje komizm. W rezultacie pielęgniarka brzmi żałośnie i irytująco, dzięki czemu u polskiego czytelnika może budzić podobne uczucia jak u czytelnika oryginału. Zmienia to nieco wymowę całej jej wypowiedzi, gdyż snobizm i próba językowego awansu społecznego są mniej dostrzegalne.

Co więcej, takie tłumaczenie idiolektu panny Andrews podkreśla poczucie humoru Mansfield, doceniane także w kilku recenzjach. Heydel podkreśla je w tytule opowiadania. Wyrażenie *Córki świętej pamięci pułkownika* (w oryginale: *The Daughters of the Late Colonel*) zyskuje ironiczny wymiar. Pamięć o pułkowniku jest bowiem tak święta, że paraliżuje jego córki, którym z trudem przychodzi podjęcie jakiegokolwiek racjonalnej decyzji. Wersja Kopelówny – *Córki zmarłego pułkownika* – tak jak u Mansfield nie ma ironicznego wydźwięku.

Te decyzje Heydel pokazują, że nie ustępuje ona „lingwistyczną odwagą” (por. BuchBuch) autorce. Można to zaobserwować także w tłumaczeniu języka dzieci, kolejnego charakterystycznego elementu prozy Mansfield<sup>8</sup>. Tak pisze o tym jedna z recenzentek (bromba):

Ogromnie ujmująca jest też perspektywa dziecka, jaką autorka obrała w niektórych opowiadaniach. Te poświęcone małym dziewczynkom – ich zabawom, rozmowom, światu widzianemu ich oczami – są moim zdaniem absolutnie

<sup>8</sup> Szerzej na ten temat pisze Linda Pillière (2001).

unikalne, niespotykane dotąd w literaturze „dla dorosłych” – wzruszają i dają do myślenia.

Dzieci między innymi nie wymawiają poprawnie słów i nie są świadome ich granic, zatem „an emerald”, „szmaragd”, staje się „a nemeral” (1978: 25), „szmarak” (2021: 284). Heydel zapisuje to słowo tak, jak mogłoby je przekształcić polskie dziecko, dla którego zbitka spółgłosek w rzadko używanym wyrazie jest zbyt trudna do wymówienia. Janka Kascakova robi podobnie w swoim tłumaczeniu na słowacki (2015: 37), ale, co ciekawe, Heydel idzie o krok dalej. W niektórych miejscach, w których bohaterowie Mansfield popełniają typowe dla dzieci błędy językowe, w wersji polskiej również mówią niepoprawnie, a błędy te prowadzą do swego rodzaju malapropizmów. Nie wydają się one realistyczne, podkreślają jednak literackość stylu Mansfield, jego eksperymentalność. Na przykład jedno z dzieci mówi, że „[p]szczoty to nie zwierzęta, tylko wady” (2020: 302), a w innym opowiadaniu czytamy, że katar przeszedł wyobrażonemu mężowi „jak ręką jodłą”<sup>9</sup> (2020: 74).

Warto zauważyć, że jeśli bohaterowie Mansfield wydają się czytelnikom bliscy, to dzieje się tak również za sprawą naturalnej, potocznej angielszczyzny. Kascakova (2015: 41–42) pisze:

While Mansfield's stories were written a hundred years ago, they have a timeless and universal quality that I wanted to convey, and that could only be done by making them sound as natural to a contemporary reader as possible<sup>10</sup>.

Heydel z pewnością przyświecał podobny cel, stąd jedynie lekka archaizacja, obecna przede wszystkim na poziomie leksyki, połączona z potocznym stylem, który jednak nie brzmi zbyt anachronicznie. Analogicznie do tego, co proponował Jerzy Brzozowski, zabieg ten możemy nazwać „fikcyjną archaizacją” (por. 2015: 173). Heydel nie imituje języka z początku XX wieku, a jedynie pokrywa tekst delikatną patyną, by zaznaczyć, że bohaterowie – jak i sama autorka – należą do innej epoki. Styl tłumaczenia to bowiem

<sup>9</sup> W oryginale zdania te brzmią: „[a] bee's not an animal. It's a ninseck” (1978: 46); „that cured it im—mediately” (1931: 42).

<sup>10</sup> „Choć opowiadania Mansfield zostały napisane sto lat temu, mają ponadczasową i uniwersalną wartość, którą chciałam przekazać, co można osiągnąć tylko wtedy, gdy brzmią tak naturalnie dla współczesnego czytelnika jak to tylko możliwe”.

nie tylko odwzorowanie stylu oryginału. Mansfield pisała o czasach sobie współczesnych, natomiast tłumaczenie powstało niemal sto lat później. Dla obecnych czytelników to już zamierzchła epoka. Z perspektywy czytelnika XXI wieku zachodzi tu zresztą ciekawe zjawisko. Dwudziestowieczne tłumaczenia brzmią staro tylko dlatego, że się naturalnie zestarzały. W poniższym przykładzie, stanowiącym początek *Córek świętej pamięci pułkownika*, widać to między innymi w szyku „ciała ich”, w słowie „rzekła” czy w imiesłowach uprzednich, które dziś są rzadko używane i brzmią podniośle. Fragment ten pozwala zauważyć również inne cechy stylu omawiane powyżej.

Wersja angielska:

The week after was one of the busiest weeks of their lives. Even when they went to bed it was only their bodies that lay down and rested; their minds went on, thinking things out, talking things over, wondering, deciding, trying to remember where...

Constantia lay like a statue, her hands by her sides, her feet just overlapping each other, the sheet up to her chin. She stared at the ceiling.

“Do you think father would mind if we gave his top-hat to the porter?”

“The porter?” snapped Josephine. “Why ever the porter? What a very extraordinary idea!”

“Because,” said Constantia slowly, “he must often have to go to funerals. And I noticed at—at the cemetery that he only had a bowler.” She paused. “I thought then how very much he’d appreciate a top-hat. We ought to give him a present, too. He was always very nice to father.” (1978: 88)

Wersja Kopelówny:

Tydzień, jaki później nastąpił, należał do najbardziej ożywionych tygodni w ich życiu. Nawet kiedy kładły się do łóżek, tylko ciała ich leżały i wypoczywały, umysł pracował w dalszym ciągu: rozmyślały, omawiały to, co się stało, zastanawiały się, podejmowały decyzje, starały się przypomnieć sobie, gdzie mianowicie...

Konstancja leżała jak posąg, wyciągnąwszy ręce po bokach i splótszy nogi. Podpinkę naciągnęła aż pod brodę. Spoglądała w sufit.

– Czy myślisz, że ojcu byłoby przykro, gdyby wiedział, że oddamy jego cylinder odźwiernemu?

– Odźwiernemu? – wybuchnęła Józefina. – Dlaczego właśnie odźwiernemu? Co za dziwaczny pomysł!

– Dlatego – rzekła powoli Konstancja – no, bo on musi często chodzić na pogrzeby. I zauważyłam na... na cmentarzu, że ma tylko melonik. – Zatrzymała się. – Przyszło mi wówczas do głowy, jaką przyjemność zrobiłby mu cylinder. A powinniśmy dać mu jakiś prezent. On był zawsze taki dobry dla ojca. (1958: 75)

Wersja Heydel:

Tydzień po był jednym z najpracowitszych tygodni ich życia. Nawet kiedy szły spać, to leżały i odpoczywały tylko ich ciała; umysły działały dalej, przemyślały różne sprawy, przegadywały różne kwestie, zastanawiały się, decydowały, starały się pamiętać, gdzie...

Constantia leżała jak posąg, z rękami ułożonymi wzdłuż boków, ze stopami zaledwie na siebie nachodzącymi, z prześcieradłem podciągniętym po samą szyję. Patrzyła w sufit.

– Czy myślisz, że ojciec miałby coś przeciwko temu, żebyśmy jego cylinder dały odźwiernemu?

– Odźwiernemu? – odburknęła Josephine. – Dlaczego akurat odźwiernemu? Cóż za niezwykły pomysł!

– Ponieważ – powiedziała Constantia powoli – często musi chodzić na pogrzeby. Zauważyłam na... na cmentarzu, że ma tylko melonik. – Przerwała. – Pomyślałam sobie wtedy, że pewnie bardzo by się ucieszył z cylindra. Zresztą powinniśmy mu coś ofiarować. Zawsze był dla ojca bardzo miły. (2020: 209)

Zwraca tu uwagę kilka cech języka. Po pierwsze, obie tłumaczki starają się zachować w dialogach rytm i leksykę języka mówionego („no bo”, „na... na...”), lecz ich styl jest bardziej literacki, mniej lapidarny niż u Mansfield. Heydel pisze na przykład: „[z]resztą powinniśmy mu coś ofiarować”. Brzmi to nieco zbyt wyszukanie, ale taka decyzja może być podyktowana chęcią podkreślenia, że bohaterki są damami z odległych czasów. Różnice między wyborami tłumaczek widać przede wszystkim w narracji. Styl Heydel jest bardziej zgodny z modernistyczną estetyką, łączącą prostotę i eksperymentalność. Z jednej strony stara się, by użytych przez nią słów było jak najmniej i by były jak najprostsze, z drugiej – podchodzi do języka elastycznie, stosuje rzadkie, choć poprawne formy czasowników: „przemyślały”, „przegadywały”. Styl Kopelówny jest o wiele bardziej standardowy, tradycyjnie literacki, co widać już w pierwszym zdaniu. „Tydzień po” u Heydel to „[t]ydzień, jaki

później nastąpił” u Kopelówny; „był jednym z najpracowitszych” – „należał do najbardziej ożywionych tygodni”; „ich życia” – „w ich życiu”. Starsza tłumaczka unika wspomnianych rzadkich form i zamiast tego pisze, że to bohaterki „rozmyślały, omawiały...”, a nie ich umysły, co zaciera podział na ciała i umysły, który zaznacza Mansfield.

Recenzenci (Jolasia, BuchBuch, Jarek Szczęsny, DevilsWife, Melancholia codzienności) zwracają również uwagę na poruszane przez Mansfield tematy, które uznają za ważne i aktualne; są zaskoczeni ich obecnością w ponadstuletniej prozie. Pisarka faktycznie nie cofa się przed trudnymi kwestiami, nawet tematami tabu, takimi jak seksualność, także nieheteronormatywna, prostytutka czy przemoc, choć często pisze o nich bardzo subtelnie. Nie dziwi fakt, że czytelnicy to zauważają: Heydel wyłapuje te aluzje i umiejętnie przedstawia je w przekładzie. Szczególnie uderza to w przypadku Lindy, bohaterki m.in. *Preludium*, matki czwórki dzieci, których nie kocha. Heydel wiernie przekłada jej uczucia, natomiast Peszkowa, która wcześniej tłumaczyła ten utwór, je cenzuruje. Opowiadanie rozpoczyna się sceną przeprowadzki, gdy dla dwóch córek Lindy brakuje miejsca w powozie:

There was not an inch of room for Lottie and Kezia in the buggy. When Pat swung them on top of the luggage they wobbled; the grandmother's lap was full and Linda Burnell could not possibly have held a lump of a child on hers for any distance. (1931: 1)

Heydel zauważyła gorzką ironię końcówki drugiego zdania i przekłada ją następująco: „Linda Burnell nawet na krótko nie była w stanie wytrzymać na sobie ciężaru dziecka” (2020: 40). Natomiast Peszkowa niejako tłumaczy Lindę. Zamienia „for any distance” na „przez dłuższy czas” i wyjaśnia, że dziewczynki to „ciężkie kloce”: „Linda Burnell nie mogłaby przez dłuższy czas utrzymać takiego ciężkiego kłoca, jak którakolwiek z nich” (1962: 5). Co więcej, gdy Linda ogłasza, że „muszą je zostawić” – w obu tłumaczeniach zaimek „je” może się odnosić zarówno do pozostałych rzeczy, jak i do jej córek – u Peszkowej „dziwny śmieszek” tylko „zaigrał na jej ustach”. U Heydel „dziwny chichot” jest już słyszalny, a wargi wyraźnie, nie „lekkko”, drżą od śmiechu.

Wersja angielska:

“We shall simply have to leave them. That is all. We shall simply have to cast them off,” said Linda Burnell. A strange little laugh flew from her lips; she

leaned back against the buttoned leather cushions and shut her eyes, her lips trembling with laughter. (1931: 1–2)

Wersja Peszkowej:

– Nie ma co, musimy je zostawić. Po prostu musimy się ich pozbyć – powiedziała Linda Burnell. Dziwny uśmiezek zagrał na jej ustach, oparła się o skórzane, zapięte na guziki poduszki i zamknęła oczy, a usta jej lekko drżały. (1962: 6)

Wersja Heydel:

– Po prostu musimy je zostawić. I tyle. Po prostu musimy się ich pozbyć – powiedziała Linda Burnell.

Z jej ust wydobył się dziwny chichot. Opadła na pikowane skórzane poduchy i przymknęła oczy, a wargi drżały jej od śmiechu. (2020: 40)

Powyższa analiza pokazuje, jak elementy obecne w internetowych recenzjach wiążą się z wyborami tłumaczki. Postacie zapadają w pamięć i wydają się odbiorcom bliskie, między innymi dzięki umiejętnemu przełożeniu strumienia świadomości i idiolektów oraz naturalnej polszczyźnie. Heydel podkreśla także ironiczne poczucie humoru Mansfield. Wiernie oddaje uczucia, którymi bohaterowie Mansfield się kierują, ale które muszą skrywać, ponieważ stanowią tematy tabu. To zapewne między innymi dzięki temu cytowani recenzenci doceniają aktualność poruszanych przez pisarkę kwestii.

## Wnioski

Oceny tłumaczenia zawarte w internetowych recenzjach, których autorami nie są profesjonaliści, mogą mieć różne podstawy: znalezienie rzeczywistych błędów (por. Dybiec-Gajer 2021), przyzwyczajenie do innej wersji (por. Dziemian 2017), działania marketingowe czy „marka” tłumacza (por. Szwebs 2016). Ich charakter w dużej mierze zależy od gatunku dzieła, a także od typu czytelników. Sama jakość tłumaczenia, którą mógłby ocenić krytyk, wydaje się mało istotna: świetnie przyjęty przekład Dehnela spotkał się z surową oceną Barbary Kopeć-Umiastowskiej. Szwebs wskazuje wręcz, że być może to, co badaczka krytykuje, tj. „uślicznianie” stylu, na czytelnikach

robi wrażenie pozytywne, dając im poczucie obcowania z „wielką literaturą” (2016: 102–105).

Jednakże badania recepcji umożliwiają odkrycie dominanty translatorskiej, tak jak ją widzą czytelnicy, i uwzględnienie jej w krytyce przekładu. W przypadku *Opowiadań* Mansfield komentarze dotyczące zarówno samego tłumaczenia, jak i dzieła w ogóle wskazały przede wszystkim na aspekt stylistyczny, psychologiczny i społeczny. Analiza pokazała, że Heydel udało się oddać cechy charakterystyczne strumienia świadomości, humoru, idiolektów i języka dzieci, psychologii postaci i subtelnie zarysowanych problemów społecznych, w tym odnoszących się do tematów tabu. Kierowanie się odczuciami amatorów w krytyce przekładu ma jednak pewne ograniczenia. Inaczej niż tradycyjna krytyka, która najpierw porównuje tłumaczenie z oryginałem, a potem je ocenia, krytyka wypływająca z wrażeń czytelników opiera się na ich ocenie i następnie porównuje tłumaczenie z oryginałem. Niewątpliwie wpływa to na jej ostateczny kształt. Ponadto użyte przez recenzentów sformułowania mogą zależeć od czynników zewnętrznych, takich jak parateksty. Mimo to w krytyce przekładu warto uwzględnić perspektywę czytelników.

## Literatura

- Bednarczyk A., 1999, Wybory translatorskie. Modyfikacja tekstu w przekładzie i kontekst asocjacyjny, Łódź.
- Bednarczyk A., 2015, Idiolekt w przekładzie, „Między Oryginałem a Przekładem”, 21(3/29), s. 55–68, <https://doi.org/10.12797/MOaP.21.2015.29.05>.
- Brzozowski J., 2015, Czy wolno nie stylizować?, „Między Oryginałem a Przekładem”, 21/4(30), s. 165–177, <https://doi.org/10.12797/MOaP.21.2015.30.12>.
- Dybiec-Gajer J., 2021, Zemsta Trygława i Swaroga? Krytyka fanowska angielskiego tłumaczenia komiksu *Kajko i Kokosz*, „Przekładaniec”, 42, s. 116–143, <https://doi.org/10.4467/16891864PC.21.020.14331>.
- Dziemian K., 2017, The Online Response to the Two Polish Translations of *The Wee Free Men* by Terry Pratchett, „Półrocznik Językoznawczy Tertium”, 2(1), s. 117–128, <https://doi.org/10.7592/Tertium2017.2.1.Dziemian>.
- Hejwowski K., 2006, Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu, Warszawa.
- Heydel M., 2020, Rytmy życia. O opowiadaniach Katherine Mansfield, [w:] K. Mansfield, *Opowiadania*, Łódź, s. 385–417.



- Kascakova J., 2015, 'Ginger Whiskers' and 'Glad-Eyes': Translations of Katherine Mansfield's Stories into Slovak and Czech, [w:] Katherine Mansfield and Translation, C. Davison, G. Kimber, W.T. Martin (red.), Edinburgh, s. 31–46.
- Kimber G., 2015, 'Among Wolves' or 'When in Rome?': Translating Katherine Mansfield, [w:] Katherine Mansfield and Translation, C. Davison, G. Kimber, W.T. Martin (red.), Edinburgh, s. 119–137.
- Legeżyńska A., 1986/2013, Tłumacz jako drugi autor, [w:] Polska myśl przekładowicza, P. Bukowski, M. Heydel (red.), Kraków, s. 239–253.
- Mansfield K., 1920/1931, *Bliss and Other Stories*, London.
- Mansfield K., 1922/1978, *The Garden Party and Other Stories*, Harmondsworth.
- Mansfield K., 1934/1958, *Garden Party*, tłum. Bolesława Kopelówna, Warszawa.
- Mansfield K., 1962, *Upojenie i inne opowiadania*, tłum. Wanda Peszkowa, Irena Tuwim, Julian Stawiński, Warszawa.
- Mansfield K., 2020, *Opowiadania*, tłum. Magda Heydel, Łódź.
- Pillière L., 2001, Through the Eyes of a Child: The Language of Katherine Mansfield's Child Narrators, „Anglophonia/Caliban. Langues et littératures. Linguistique, stylistique, traduction”, 9, s. 143–152, <https://doi.org/10.3406/calib.2001.1420>.
- Pindel T., 2009, Tłumacz i jego błędy, czyli o krytyce przekładu w prasie, „Studia Iberystyczne”, 8, s. 253–264.
- Rozwadowska K., 2021, Krytyka przekładu w cyberprzestrzeni – nowe szanse i wyzwania (na przykładzie tłumaczeń *Mistrza i Małgorzaty* Michaiła Bułhakowa), „Przekładaniec”, 42, s. 144–159, <https://doi.org/10.4467/16891864PC.21.021.14332>.
- Sobesto J., 2021, Between Absence and Presence: On Katherine Mansfield's Early Reception in Poland, [w:] Katherine Mansfield: International Approaches, J. Kascakova, G. Kimber, W. Witalis (red.), New York, s. 66–81.
- Strona portalu [lubimyczytac.pl](http://lubimyczytac.pl) poświęcona *Opowiadaniom* Katherine Mansfield, <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/4946507/opowiadania> (dostęp: 27.11.2022).
- Szwebs W., 2016, Tłumacz jako marka? O tym, co zastąpiło kryteria w internetowej recepcji przekładu *Wielkiego Gatsby'ego* Francisca Scotta Fitzgeralda, „Między Oryginałem a Przekładem”, 22(4/34), s. 95–116, <https://doi.org/10.12797/MOaP.22.2016.34.07>.
- Wardle M., 2019, Eeny, Meeny, Miny, Moe: The Reception of Retranslations and How Readers Choose, „Cadernos de tradução”, 39(1), s. 216–238, <https://doi.org/10.5007/2175-7968.2019v39n1p216>.
- Wójcik M., 2012, Użytkownicy serwisów społecznościowych dla miłośników literatury. Analiza wyników badań, „Przegląd Biblioteczny”, 80(2), s. 221–240.

## **“We like to read” by Katherine Mansfield, or online reviews as a starting point for translation criticism**

### **Summary**

Online reviews grow more and more popular in translation studies. They provide an insight into how a common reader perceives a given text and (sometimes) what they think of the translation. This perspective is still missing in translation criticism. It is partly due to the fact that opinions on translation expressed in book reviews tend to be general, repetitive, or subjective; written with no regard to the original text. This, however, is the way in which most people read books. Incorporating online reviews in translation criticism requires finding patterns in them, trying to understand where they come from and what they really say about the translation. This article presents an analysis that attempts to do just that. It is based on online reviews of “Opowiadania” (“Short Stories”) written by Katherine Mansfield and translated into Polish by Magda Heydel, who also wrote the afterword. Many of the book reviews praise the translation, regarding it as excellent. As for the stories themselves, the reviewers focus mostly on Mansfield’s astute observations, intimate, experimental style and social issues that are still relevant today, i.e., elements that are also discussed in the translator’s afterword. The analysis looks at how these elements are realised in the translation, in comparison with previous Polish renditions of the short stories. It demonstrates that the translator kept the orality (long sentences, colloquialisms) of the stream of consciousness, idiolects and children’s language that characterise Mansfield style, which helps explain some of the general feelings expressed by the reviewers.

**Keywords:** Katherine Mansfield, translation reception, Magda Heydel, online reviews, modernism

